

opusdei.org

Tata na lata – Husarskie Skrzydła, czyli wspomnienia z wakacji

Reportaż z szóstej Wyprawy
Ojców i Synów „Husarskie
Skrzydła”.

11-09-2016

Na dębowym biurku leżał list. Nie taki zwykły, w kopercie. Ten był zupełnie inny. Papier koloru écru, specjalnie złożony, jedna część wsunięta w drugą a na środku duża lakowa pieczęć z herbem hetmana

koronnego. List skrywał wezwanie:
*„Gore! Nasza najdroższa
Rzeczpospolita bohaterstwa i pomocy
potrzebuje! Zatem wzywam
Waszmości do stawienia się w zamku
Bierzgłowskim by ćwiczeniom
wszelakim z rzemiosła wojennego ale
i z duchowego się podać!”.*

Na owe wezwanie hetmana na zamku Bierzgłowskim stawiało stu śmiałków. Wszyscy pełni humoru i chętni by stanąć do bitwy. Już dało się usłyszeć tętent końskich kopyt (a raczej odgłos małych stóp biegnących po trawie) i szum proporców na opuszczonych kopiach, krzyk i zgiełk bitwy... ale cofnijmy się o kilka dni, dokładnie o cztery dni, bo tyle trwała już szósta Wyprawa Ojców i Synów „Husarskie Skrzydła”.

Wszystkich przybyłych witał na wejściu do dużej sali arras (czytaj wydruk na płótnie) z średniowiecznym zamkiem, pod

którym znajdowało się hasło tegorocznej wyprawy, zaczerpnięte z Drogi, św. Josemarii: „*Brat wspomagany przez brata jest niczym miasto warowne*”.

Pomieszczenie to stało się naszą salą rycerską, naszą zbrojownią. Tu zostały wykute nasze zbroje husarskie, tu wykonaliśmy karabele i szyszaki. Tu również powstały nasze pistolety skałkowe strzelające kapiszonami. Jakość naszych pistoletów, huk, jaki wydawały kapiszony sam mógł przetestować przybyły do nas z wizytą biskup toruński, Andrzej Suski.

Odgłosy pracy, cięcia i piłowania, stukot młotków, cichły, gdy dzwony wzywały na *Angelus Domini*. Była to jedna z tych chwil, gdy nasza praca płynnie przechodziła w modlitwę, a modlitwa w pracę. Wieczorny wspólny różaniec, krótki rachunek sumienia spinał kłamrą nasz dzień

rozpoczęty wspólną Mszą św. w kaplicy zamkowej.

Każdy z nas nosił dumnie purpurowe koszulki z białym herbem wyprawy – husarskimi skrzydłami. Skrzydła te pojawiły się również na własnoręcznie wybitych monetach.

Pierwsza krew. Liczyłem, że nie będzie pierwszej krwi ...ale jak tu wypróbować własnoręcznie wykonaną karabelę bez pojedynku? Pierwsze cięcie – nic, drugie , trzecie... i ciach. Tak klasycznie, jak w scenie pojedynku w powieści Henryka Sienkiewicza, krew się poląła. Nikomu nic się nie stało, trochę strachu było, ale wszyscy byli pełni podziwu dla odwagi naszego małego bohatera, był dzielny, jego ojciec też...

Nasz trud przygotowania zbroi, kończyła wielka szarża husarii - zgiełk, odgłosy łamanych kopii, szum piór i proporców...

Przygoda Małych Rycerzy na stepach zamku bierzgłowskiego dobiegła końca. A co za rok ...? Za rok - *In hoc signo vinces*, kto ciekawy niech poszuka ...

Grzegorz Meck, tata Olka.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/tata-na-lata-husarskie-skrzydla-czyli-wspomnienia-z-wakacji/>
(26-03-2025)